

Gdy Brendan Rodgers sprowadził latem Scotta Sinclaira z Aston Villi, powszechnie uważało się, że jest on piłkarzem wypalonym. 27-latek przechodzi w Szkocji drugą młodość. Mówi się o tym, że znów cieszy się w futbolu.

Sinclair jest jedną z kluczowych postaci w składzie The Bhoys. W tym sezonie zdobył już osiemnaście goli. - Cieszę się chwilą i jestem po prostu szczęśliwy. Myślę, że duża w tym zasługa menedżera, który ma do mnie zaufanie i we mnie wierzy - mówi Sinclair.

W prasie już teraz pojawiają się spekulacje na temat 27-latka. "Skoro radzi sobie tak dobrze w Szkocji, powinien czym prędzej wracać do Anglii" - stwierdzają dziennikarze. - Ale po co miałbym coś zmieniać? - pyta Sinclair. - Z Celtikiem wygrywam mecz za meczem i walczymy o kolejne trofea. Czego chcieć więcej? Naprawdę nie myślę teraz o powrocie na południe - dodaje.

Anglik przyznaje, że Celtic prowadzony jest zupełnie innym torem niż jego były klub, Aston Villa. - Gdy byłem w Birmingham, w ciągu kilku lat mieliśmy aż czterech menedżerów. Każdy z nich miał inną koncepcję i oczekiwał czego innego. Trudno w takich warunkach o stabilność. Z Rodgersem jest zupełnie inaczej. Nie mam wątpliwości, że to on pomógł mi wrócić na właściwą drogę - kwituje.

Autor: Mick Wachowski